

08.09 Valletta/ Isla - Święto narodowe - Agata Płocka

Dnia 8 września na Malcie obchodzone jest święto narodowe zwane Victory Day lub el Bambina. Tego dnia nie mieliśmy żadnych zajęć w szkole EC Malta, ponieważ jest ustawowo wolny od pracy.

Wraz z grupą postanowiliśmy jechać do stolicy Malty, Valletty. Tam spodziewałam się zobaczyć słynny wyścig łodzi oraz liczne fiesty i festiwale, upamiętniające aż trzy wydarzenia: zwycięstwo Rycerzy Maltańskich nad Turkami w 1565 roku, bunt przeciwko żołnierzom francuskim w 1800 r. oraz poddanie się Włoch w czasie II wojny światowej w 1943 roku. Zresztą ten dzień, to również święto katolickie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Po dotarciu do Valletty skierowaliśmy się w stronę Grand Harbour. Jednak podczas spaceru Ulicą Republiki, część grupy się rozdzieliła. Część weszła do kościoła, a druga do księgarni (których na Malcie jak na lekarstwo). Jako miłośniczka książek, znalazłam się w tej drugiej grupie. Przyjemnie było zobaczyć Wiedźmina Andrzeja Sapkowskiego czy 365 dni Bianki Lipińskiej w angielskim przekładzie. Nie abym lubiła tą ostatnią, ale cieszy mnie polskie nazwisko w zagranicznej księgarni.

Następnie część grupy zwiedziła Siege Bell War Memorial gdzie po wejściu na dzwonnice miałyśmy świetny widok na armatnie wybuchy oraz wyścig łodzi dghajsa (tradycyjna maltańska łódź pasażerska).





Po obejrzeniu wyścigu postanowiliśmy pojechać do jednego z miast wchodzącego w skład *Three Cities* - *Senglea* zwanego również *L – Isla*. Nazwa miasta pochodzi od wielkiego mistrza Claude'a de la Sangle, dzięki któremu miasto znacząco się rozbudowało. Ponieważ półwysep jest mały, obeszliśmy go dość szybko, ciesząc się pięknymi widokami na *Grand Harbour* i na *Fort Saint Angelo*.

O ile w *Valletcie* było mnóstwo ludzi, tak tutaj nie było ich wiele. W trakcie spaceru trafiliśmy również na ślady niedawno przebytej procesji, celebrującej święto Narodzenia Maryi Panny. Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej został udekorowany, a wszędzie dookoła rozsypane było konfetti. Niestety nie mogliśmy wejść do środka świątyni, gdzie znajduje się słynny posąg Chrystusa Odkupiciela, posiadającego – według Maltańczyków – cudowną moc.

Na koniec dnia postanowiliśmy udać się na plażę. Najbliżej była *Rinella Bay*. Aby się do niej dostać, musieliśmy przejść obrzeżami drugiego miasta *Vittoriosa* i trzeciego *Kalkara*. Plaża, jak na warunki Maltańskie (przynajmniej te z północno – wschodniej części) jest dość duża. I mimo iż było święto, to nie było na niej tłumów. Mało tego! Nie było na niej turystów!

Ogólnie, *Three Cities* zrobiły na mnie bardzo dobre wrażenie. Miasta są małe, jak wszystko ma Malcie. Ale wydaje się, że więcej w nich przestrzeni i na pewno mniej ludzi; tych przejezdnych, turystów i sezonowych pracowników. Jest dużo zieleni, przez co bardziej rzucają się w oczy cudowne, kolorowe balkony. Jest spokojnie, ludzie nigdzie się nie spieszą, dookoła rosną gigantyczne opuncje straszące kolcami i kuszące owocami. Domy mają swoje imiona. Są przyozdobione pomysłowymi kołatkami i figurkami Matki Boskiej, małymi ołtarzykami oraz doniczkami z niezwykle, egzotycznymi kwiatami. To zapewne dużo przyjemniejsze miejsce do zamieszkania, niż komercyjny, zatłoczony St. Julian's.